

Pracodawcy wykorzystują wojnę by odebrać pracownikom ich prawa

21 grudnia 2022

Wywiad z Jurijem Samoїłowem z Niezależnego Związku Zawodowego Górników Ukrainy.

– Jurij, bardzo dziękuję, że znalazłeś czas na rozmowę w tych ciężkich warunkach. Na początek powiedz coś o sobie i o swojej roli w ruchu pracowniczym w Krzywym Rogu?

– Nazywam się Jurij Samoїłow i jestem przewodniczącym Niezależnego Związku Zawodowego Górników w mieście Krzywy Róg. Oprócz tego reprezentuję Konfederację Wolnych Związków Zawodowych, w której skład wchodzi też kolejarze, nauczyciele, medycy i pracownicy sfery usług. Związek Zawodowy Górników w tej chwili zrzesza również metalurgów, należą do niego również niektórzy pracownicy medyczni.

– Kiedy powstała wasza organizacja?

– W Krzywym Rogu założyliśmy ją w 1992 roku.

– Jacy są najwięksi pracodawcy, czy największe przedsiębiorstwa w Krzywym Rogu, oprócz Arcelor Mittal, o którym wszyscy wiemy?

– Są kopalnie, fabryki i zakłady obróbki metalu, które należą do ukraińskich oligarchów: Jarosławskiego, Kołomojskiego, Achmetowa. Gdy strajkujemy, mamy konflikt z tymi trzema oligarchami.

– A czy macie swoje struktury w Arcelor Mittal?

– W Arcelor Mittal mamy komisję około 400 osób, łącznie z firmami outsourcingowymi. Bezpośrednio zatrudnionych tam jest

około tysiąc osób, a w outsourcingu to może być i 20 000. Większość jest w outsourcingu, a outsourcerami są miejscowe firmy. Na chwilę obecną mamy tam dwie komisje.

– Ilu członków liczy wasz związek zawodowy w Krzywym Rogu?

– Około 2400.

– Wspomniałeś kiedyś, że w mieście co roku są strajki, kiedy ostatnio miały one miejsce?

– Ostatni duży strajk miał miejsce w 2020. Grupa pracowników 46 dni znajdowała się pod ziemią. Początkowo było ich około 500, pod koniec strajku pod ziemią znajdowało się około 50 osób. Oprócz tego były protesty, szturm na pałac prezydencki, to znaczy byliśmy w Kijowie na spotkaniu z prezydentem. Były konfliktowe sytuacje z policją. Wywalczyliśmy wzrost płac o 30%, i zachowanie gwarancji socjalnych dla górników i górniczek. Pracodawcy wymyślili, że praca pod ziemią nie jest już szkodliwa, że ludzie nie pracują w szkodliwych warunkach i to spowodowało konflikt. Ten konflikt wciąż trwa, tylko teraz jest w wyciszonej fazie. Myślę, że w ciągu najbliższych dwóch lat, ta historia z gwarancjami socjalnymi jeszcze się powtórzy. Teraz pracodawcy wykorzystują sytuację wojenną do tego by odebrać pracownikom część ich praw i gwarancji, tak finansowych, jak i socjalnych.

– Jaka jest teraz sytuacja w krzyworoskim przemyśle?

– Przemysł pracuje na około 30% mocy przerobowych. Część pracowników jest na postojowym. Tam, gdzie jesteśmy obecni jako związek, odbywa się to w sposób w miarę cywilizowany, tam gdzie nas nie ma, ludzi po prostu wyrzucają bez wypłaty pensji. Dużo mężczyzn z Krzywego Rogu teraz służy w wojsku. Ludzie są w ciągłym stresie, bo „jakaś tam” praca za „jakieś tam pieniądze” jest . Podkreślam – „jakieś”. Może też tej pracy i pieniędzy w ogóle nie być. W mieście jest bardzo dużo osób wewnętrznie przesiedlonych, uchodźców. Z Zaporozża, z Obwodu Donieckiego. Większość z nich szuka pracy. To też jest

pewien nacisk, pracodawca zawsze może kogoś przyjąć, zwłaszcza na niewielkich przedsiębiorstwach. Pensje są teraz praktycznie wszędzie zaniżone.

– Jaka pensję otrzymują pracownicy podczas przestojów?

– Mniej więcej połowę tego, co otrzymywali pracując. Albo nic.

– I to jest zgodne z prawem?

– Tak, teraz to jest zgodne z prawem. Część gwarancji socjalnych została odebrana na poziomie Rady Najwyższej [ukraiński parlament – przyp. Red.] i władzy.

– A jak zmieniły się stosunki pracy i płace podczas wojny, wśród tych pracowników i pracownic, którzy zachowali pracę?

– Jeżeli weźmiemy tak globalnie, to jest fundusz ochrony pracy i może ktoś tam zachował swoją pensję. Ale u większości robotników pensja uległa zmniejszeniu. To jest związane głównie z tym, że zmniejszono albo zupełnie zlikwidowano różne dodatki i bonusy.

– A jak zmienił się czas pracy?

– To bardzo różnie, począwszy od tego, że niektórzy pracują jeden lub dwa dni w tygodniu. Są też tacy, którzy pracują po dwanaście godzin dziennie sześć dni w tygodniu. Pracodawstwo w ogóle przestało tu funkcjonować. Ludzie pracują pod ziemią nie siedem godzin, a dziesięć. Na powierzchni ludzie pracują dwanaście godzin. Tłumaczą to godziną policyjną. Już pół roku nie mogą sobie ogarnąć logistyki godziny policyjnej i jakoś nie zamierzają tego robić. Za to przedsiębiorstwa przystosowują się do tego jak tylko mogą. Pojawiają się dłuższe zmiany pod ziemią. Od 10 wieczorem do 6 rano w mieście mamy godzinę policyjną.

– I nie ma żadnych specjalnych przepustek?

– Nie. Ciężko jest tu coś ustalić, to już jest kwestia

wojskowa.

– A jakie są teraz główne zadania dla związków zawodowych w Krzywym Rogu?

– Tak samo jak na początku wojny, naszym zadaniem jest teraz pomoc naszym członkom, którzy teraz służą w wojsku. Powiem tak, zaopatrzenie armii na takim podstawowym poziomie – ubrania, odzież, ciepłe rzeczy – wymaga zmian na lepsze. Zaczął się już zimowy sezon i jest ciężko. Przed wojną, pracodawca nie miał prawa zwolnić pracownika bez zgody związku zawodowego. Teraz dostali to prawo i bardzo chętnie z niego korzystają. Mówią, że nie ma pracy i tyle. Nie muszą podawać powodu zwolnienia. Elon Musk byłby zadowolony, bo to są jego metody – liberalizacja stosunków pracy.

– Ale czym jeszcze teraz zajmują się związki zawodowe? Czasami na przykład dzwonią do mnie różni ludzie i mówią: „mój krewny poległ na froncie i jego ciało leży gdzieś na neutralnym pasie niedaleko od miasta, pomóż mi go odebrać”. Widzisz, w Europie związkowi zawodowi może być nawet strach o tym myśleć, a tutaj trzeba to jakoś załatwiać i my to jakoś robimy.

– Dużo jest tutaj różnych kwestii związanych z armią, ale dlaczego my w ogóle mówimy o armii? Dlatego, że kilkaset członków naszego związku zawodowego zostało powołanych do wojska, ale oni nadal są zatrudnieni w swoich miejscach pracy. Ich umowy o pracę nie są wstrzymane. Jeszcze nie są, bo wszystko się może wydarzyć. Oni są członkami naszego związku zawodowego i pozostają nimi. To się wszystko tutaj przeplata: stosunki pracy, sytuacja w przedsiębiorstwach, sytuacja w mieście, różne stosunki osobiste. Można powiedzieć, że związek zawodowy zajmuje się wszystkim. Prawodawstwo w Ukrainie jest mocno zliberalizowane. Żołnierze to też są robotnicy, a związek zawodowy w armii nie jest uznawany. Co prawda żołnierza z armii nie można zwolnić, można go tylko zabić albo ranić. Zajmując się pomocą humanitarną, wykonujemy zadania z myślą o członkach naszego związku zawodowego. Można

powiedzieć, że przesunęliśmy działalność związku zawodowego w obszar wojskowy. Nie wiem jak to wygląda w innych krajach, ale w Ukrainie czegoś takiego nie ma, tutaj nawet jest zakaz związków zawodowych w niektórych strukturach siłowych. Próbowaliśmy kiedyś zakładać takie związki, ale one szybko były niszczone.

– A gdzie służą członkowie waszego związku, czy służą razem czy w różnych jednostkach?

– Większość służy tutaj. Przed wojną i na początku wojny powstały tutaj jednostki obrony terytorialnej. Miało miejsce coś, co ja bym nazwał outsourcingiem. To może się wydawać śmieszne, ale ja dziś rozmawiałem z naszym działaczem i jest z tym bardzo dużo prawnych niuansów. Z jednej strony oni są wojskowymi, z drugiej nie są, a z trzeciej to już w ogóle nie wiadomo. Ale tak czy inaczej, nasi ludzie są wszędzie, od Charkowa, do Kosy Kinburskiej. Mam kontakty praktycznie wzdłuż całej linii frontu.

– I oni służą i działają razem, czy są porozrzucani po różnych oddziałach?

– Jest oddział, w którym jest bardzo dużo naszych, ale są też w innych oddziałach.

– Jaki jest teraz stosunek członków waszego związku do wojny, na co liczą, czego oczekują?

– Masa ludzi czeka na zwycięstwo. My liczymy na zwycięstwo, ale mamy też podejście klasowe.

– A co może się zmienić po zwycięstwie, w Krzywym Rogu i w Ukrainie?

– Ja osobiście liczę na wzrost świadomości wśród ludzi, wiary w siebie. W ciągu ostatnich dziesięcioleci ludzie stracili wiarę w siebie i w otoczenie. W instytucje społeczne, w związku zawodowe, w armię. Armia ma teraz bardzo duże

poparcie, chociaż wszyscy wiedzą jakie tam są problemy. U nas armia i lud to jedno i to samo. Tym się różni nasza armia od rosyjskiej, tutaj każdy nawet jak nie jest na froncie, to pomaga. I o tym też chciałem powiedzieć, że mamy tu do czynienia z wewnętrzną i horyzontalną mobilizacją, która może naprawić błędy popełnione przez władzę. Tu bardziej mam na myśli obszar ekonomiczny, a nie wojskowy.

– A jaka jest teraz sytuacja w Krzywym Rogu, dzisiaj chyba znowu były ostrzały?

– Sytuacja jest bardzo ciężka. W połowie miasta nie ma prądu, sześćset osób, górników znajduje się pod ziemią. Pół godziny temu miałem ostatnią informację, że ich tam stopniowo ewakuują [W trakcie naszej rozmowy wszyscy zostali ewakuowani. Tego typu sytuacje mają miejsce regularnie – przyp. IJ]. Dziś pomyślałem, że przydałby nam się Starlink, bo bardzo często nie ma łączności. Zresztą ty widziałeś niektórych naszych chłopaków, ja ostatnio nie mogłem się z nimi skomunikować, internet był wyłączony, nawet sieć komórkowa była wyłączona. Coraz częściej mamy problem z prądem i z łącznością i wszystko wskazuje na to, że okres zimowy będzie bardzo napięty.

– Czy coś się zmieniło w mieście po wyzwoleniu Chersonia i okolicznych miejscowości? [rozmowa miała miejsce cztery dni po wycofaniu rosyjskiej armii z tego miasta – przyp. IJ]

– Zmieniły się nastroje. Widziałem się z ludźmi z Obwodu Chersońskiego, którzy mieszkają teraz w Krzywym Rogu, oni się zbierali do domu, na wieś, do małych miasteczek. Ale jaki tu może być nastrój, jak przyjeżdżasz do domu, a domu nie ma. W niektórych wsiach w ogóle nie ma domów, jak podczas Drugiej Wojny Światowej. Nawet nie to, że dachów nie ma – nie ma całych budynków. Wołodia, górnik z Krzywego Rogu, z którym widzieliście się tutaj, był na południu. Mówił, że smród straszny od zwłok. Dlatego nie ma Euforii, nawet jeżeli jest radość z wyzwolenia Chersonia, ja sam mam tam krewnych. Jest tam ciężko, nie ma wody ani prądu, gazu – w mieście w którym

mieszka jakieś 350 tysięcy ludzi. Teraz może to być 150 tysięcy, bo ponad połowa wyjechała. Mówią, że ponad 100 tysięcy wyjechało do Rosji, ale z tego co ja wiem, większość z nich od razu pojechała do Polski przez Łotwę i Litwę. Masowo tak wyjeżdżali. Teraz wszyscy się boją, że będziemy zmuszeni prowadzić jakieś negocjacje. Sytuacja w Ukrainie może pozostać taka jeszcze przez kilka lat.

– Chciałbym jeszcze zapytać o sytuację i rolę kobiet w ruchu pracowniczym w Krzywym Rogu.

– W Krzywym Rogu kobiety – górniczki pełnią wiodącą rolę w naszej organizacji. Strajk w 2020 był w dużym stopniu oparty na ramionach kobiet. Były bardzo aktywne. W naszym mieście są kopalnie, w których pracuje więcej kobiet niż mężczyzn. Kobiety czują ochronę jaką daje im związek zawodowy. Rozumieją, że gdyby nie było związku i strajku w 2020 roku, musiałyby pracować pięć lat dłużej, miałyby dwa tygodnie mniej urlopu. Teraz górnicy mają średnio 52 dni urlopu, a był projekt, żeby go skrócić do 28 dni. To jest oczywiste, że jest o co walczyć. W naszym związku kobiety stanowią około 30%, członków, są to górniczki i metalurżki [Jurij używa tutaj męskich form – przyp. IJ].

– I jak wojna wpłynęła na ich sytuację?

– Są kobiety, które poszły na front, są członkinie naszego związku zawodowego, które teraz walczą. Część kobiet na początku wojny wyjechała do Polski i do Czech. Większość wróciła. Masa kobiet jest teraz tutaj i pracuje.

– Chciałbyś jeszcze coś dodać, może jest coś, co chciałbyś powiedzieć, a o co ja nie zapytałem?

– Jestem bardzo wdzięczny waszemu związkowi zawodowemu, cieszę się, że się poznaliśmy. Kilka razy była u nas już wasza delegacja, która robi o nas film. Dzięki temu więcej ludzi się o nas dowie. My już kilkadziesiąt lat walczymy. Teraz więcej o nas wiedzą, a każda komunikacja daje więcej siły, i nam i wam.

Im więcej będziemy rozmawiać, tym będziemy silniejsi, jestem o tym przekonany.

– Czego w takim razie oczekujesz od międzynarodowego ruchu pracowniczego?

– Liczę na międzynarodową konsolidację niezależnego ruchu związkowego, to jest bardzo ważne. Ruch związkowy w świecie powstał już dawno, ale z mojego punktu widzenia, to wszystko zostało zbiurokratyzowane. Te struktury nie zajmują się działalnością związkową, a bardziej jakąś kulturalną i literacką. Są struktury związku zawodowego i są osobno członkowie związku zawodowego. My teraz, razem z wami, to zmieniamy. Mam nadzieję, że nasze spotkania i rozmowy pomogą to wszystko stworzyć od nowa. I na to liczymy, podobnie, jak na nasze przyszłe spotkania.

– Dziękuję – zwycięstwo dla wszystkich!

Z Jurijem Samoiłowem rozmawiał Ignacy Józwiak

Źródła: Lewica.pl, OZZIP.pl